

Janus, Tomasz

Kiedy sport staje się religią

Warszawskie Studia Pastoralne 10, 71-87

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Janus*

Kiedy sport staje się religią

Teza postawiona w tytule niniejszej pracy na pewno budzi wątpliwości. Może lepiej byłoby, gdyby sam tytuł zakończony był znakiem zapytania. Wtedy do rozstrzygnięcia pozostałaby nam wątpliwość czy sport w ogóle może być uznawany za religię. Znaku zapytania jednak nie ma i nie jest to przypadek. Codzienne obcowanie ze sportem i przyglądanie się temu zagadnieniu zarówno od strony teoretycznej jak i praktycznej pozwala na postawienie tezy, że sport coraz częściej zaczyna spełniać rolę, która przynależna była religii.

Nie chodzi tu o budowanie wokół sportu systemu wierzeń czy wyznawaniu wiary w sportowców. Choć jak pokazuje punkt trzeci czytanej pracy i takie rzeczy mają miejsce. Sport z prostej rozrywki przeradza się w wielki biznes. Ale jest także fenomenem socjologicznym i psychologicznym, który przyciąga ludzi z różnych grup społecznych. Ludzie ci odnajdują w sporcie nie tylko formę spędzenia wolnego czasu, ale także sposób na realizowanie samego siebie i oderwanie się od trudów dnia powszedniego. Co więcej wokół wydarzeń sportowych wielokrotnie budowane są uroczystości jakby

* Autor jest doktorantem Studium Teologii Pastoralnej na UKSW. Ukończył Wydział Teologiczny ze specjalizacją Edukacja Medialna i Dziennikarstwo pracą pt. *Przemiany w środowisku kibiców sportowych w świetle publikacji prasowych w latach 2001–2007* oraz Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej na kierunku Psychologia pracy pt. *Efektywność autoprezentacji u mężczyzn o różnym poziomie lęku społecznego w sytuacji uzyskiwania aprobaty lub dezaprobaty ze strony partnera interakcji*. Jego artykuły i zdjęcia o tematyce sportowej publikowały: „Gazeta Wyborcza”, „Metropol”, „Metro”, „Magazyn Futbol”, „Echo Miasta”, „Fakt”, „Nasza Legia” i serwis legia-live.pl. W swoim dorobku ma także artykuły naukowe, publikowane w „Warszawskich Studiach Pastoralnych”.

wprost przeniesione z gruntu religii. Choćby obrzędy towarzyszące igrzyskom olimpijskim zmuszają do postawienia pytania czy sport nie zaczyna przybierać cech religijnych. Co więc się dzieje, kiedy sport staje się religią?

1. Czy sport jest częścią *sacrum*?

By właściwie zająć się przywołanym tematem, na początku konieczne wydaje się postawienie sobie pytania czy sport i religia mogą być w ogóle rozpatrywane na wspólnym poziomie. Czy tak dwie wydawałoby się odległe od siebie rzeczywistości w ogóle mają jakieś wspólne pierwiastki? Dochodzimy w ten sposób do pytania czy rzeczywistość *sacrum* można konfrontować z rzeczywistością *profanum*? A może to dwie rozgraniczone płaszczyzny, które nie mają wspólnych elementów? I czy w ogóle sport pretendujący do miana religii należy do sfery *profanum* czy może już *sacrum*?

Zanim zajmiemy się zagadnieniem *sacrum* i *profanum*, zastanówmy się czy sport już w swoich podstawowych założeniach nie stoi w rażącej sprzeczności z chrześcijaństwem. Niektórzy badacze tematu uważają, że taka sprzeczność zachodzi. Kluczowym argumentem na potwierdzenie tej tezy jest występowanie w sporcie współzawodnictwa. Po części trudno temu zaprzeczyć, bo w każdym sporcie istnieje założenie wygranej. Wychodząc od tego, można dojść do stwierdzenia, że skoro wygrana jest jedna i przy tym niepodzielna, to moje pragnienie zwycięstwa zakłada jednocześnie pragnienie pokonania innych, zapanowania nad nimi. To stoi zaś w sprzeczności z chrześcijańską miłością, która zakłada troskę o innych.² Tyle tylko, że takie przedstawianie zagadnienia sportu, automatycznie czyni z każdego sportowca osobnika pozbawionego cech ludzkich. Chęć wygranej jednego sportowca nie musi jednak pociągać za sobą braku szacunku dla innych sportowców. Nie można zaprzeczyć, że takie sytuacje mają miejsce na stadionach czy halach sportowych, ale dążenie do zwycięstwa nie jest równoważne z pogardą dla innych pretendentów do najwyższego stopnia podium. Wielokrotnie jest to wi-

² Por. S. Ruciński, *Przeciwstawienie antycznej idei agonu i chrześcijańskiej agape. (Współzawodnictwo albo miłość)*, w: *Personalistyczna wizja sportu. Salezjańska Organizacja Sportowa*, red. M. Barlak, Warszawa 1994, s. 55–70.

doczne na zawodach sportowych, gdzie zwycięzca odbiera gratulacje od konkurentów. Nie czynią oni tego jako ci, nad którymi zdobył on panowanie, ale jako równorzędni mu sportowcy. Nie jako wrogowie, a jako ludzie ponoszący trud treningu, by w swojej dziedzinie osiągnąć mistrzostwo.

Wróćmy do postawionych na wstępie pytań, choć odpowiedzieć na nie jest łatwo. Już samo zdefiniowanie pojęcia *sacrum* i *profanum* nastreśla kłopotów. Wg słownika socjologicznego *sacrum* to osoby, przedmioty, czynności, zjawiska i inne elementy rzeczywistości, którym przypisuje się szczególną wagę religijną, a znaczenie określa mianem świętości.³ *Sacrum* funkcjonuje w ramach zbiorowości i ma duży wpływ na ustanawianie jej porządku społecznego. *Profanum* to zaś ta część rzeczywistości, którą dana społeczność uzna za świecką, powszednią.⁴

Takie rozumienie wspomnianych terminów powoduje, że sport równie dobrze może należeć do *sacrum*, jak i do *profanum*. Wszystko zależy od społeczności. Jeżeli sport będzie pomagał jej realizować potrzeby nadprzyrodzone zostanie zaliczony do sfery *sacrum*. Tak było choćby w starożytnej Grecji, co szczegółowo zostanie omówione w drugim punkcie niniejszej pracy.

Przytoczone wyjaśnienie pojęcia *sacrum* i *profanum* pokazuje także, że są to dwie oddzielne płaszczyzny. Jeżeli coś należy do *sacrum* nie może jednocześnie należeć do *profanum*. Nie ma jednocześnie rzeczy świętej i nieświętej.

To jeden punkt patrzenia na zagadnienie. Po drugiej stronie znajduje się przekonanie, które reprezentuje m.in. Mircea Eliade, że *sacrum* i *profanum* to dwie strefy, które mogą się pokrywać. Wszystko dlatego, że *sacrum* jest strefą, która jest konstytuowana przez nasz umysł. W takim przypadku *sacrum* i *profanum* są dwoma sposobami realizowania przez człowieka swojej egzystencji. W takiej sytuacji sport może być analizowany nie tylko w porządku *profanum*, ale także w porządku *sacrum*. Ma się to odbywać poprzez odwołanie się do archetypu Jezusa Chrystusa, jako przykładu doskonałości w wymia-

³ K. Olechnicki, P. Załęski, *Słownik socjologiczny*, Toruń 1998, s. 183.

⁴ Tamże. s. 164.

rze cielesnym. Sportowiec miałby więc dążyć do doskonałości swego ciała poprzez sport, tak jak doskonałe było ciało Jezusa dzięki połączeniu w nim natury boskiej i ludzkiej.⁵

W nauce Kościoła *sacrum* i *profanum* to dwie autonomiczne sfery. *Jeśli przez autonomię w sprawach ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać; nie tylko bowiem domagają się jej ludzie naszych czasów, ale odpowiada ona także woli Stwórcy. Wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować, uznawszy właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk.*⁶ W takim rozumieniu sport nie należy do sfery *sacrum* a *profanum*. Nie znaczy to jednak, że pozostaje on poza polem zainteresowania i działalności sfery *sacrum*. *Wszystko dlatego, że (...) jeśli słowom „autonomia rzeczy doczesnych” nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika. Zresztą wszyscy wierzący, jakkolwiek wyznawaliby religię, zawsze w mowie stworzeń słyszeli głos i objawienie Stwórcy. Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu.*⁷

Przyjrzelśmy się już poglądom, według których sport może należeć do sfery *sacrum* lub *profanum*. Warto zatrzymać się też nad teorią Krasnowolskiego, która zakłada, że sport nie jest rzeczywistością statyczną, a przemieszcza się między obiema sferami. Co więcej narodził się w sferze *sacrum* i dąży do jej zdominowania.

Zgodnie z tą teorią w początkach rozwoju ludzkości istniała tylko sfera *sacrum*. Do niej zaliczały się więc wszystkie przejawy życia człowieka. Zabawa, a więc także sport, sztuka i religia należały do tego samego zespołu lub mówiąc wprost – były tożsame. Wraz

⁵ Por. Z. Dziubiński, *Kościół rzymskokatolicki a kultura fizyczna*, Warszawa 2008, s. 35.

⁶ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 36.

⁷ Tamże.

z rozwojem ludzkości zaczęło rozwijać się odchodzenie od *sacrum*, które realizowało się poprzez proces laicyzacji. W jej wyniku sport oderwał się od swojej pierwotnej funkcji i przekształcił się w instytucję kulturową. Proces laicyzacji wciąż jest jednak w toku i jego konsekwencją jest postępująca desakralizacja i odchodzenie ludzi od religii.

Po miejscu, z którego została usunięta religia, pozostaje pustka. Ma ją zająć właśnie sport. Zdaniem twórcy tej koncepcji, sport przejmując pewne funkcje psychospołeczne i kulturowe, które do niedawna były integralnie związane z religią. Wszystko dlatego, że sport i religia mają mieć wspólną genezę. Jest nią odpowiedź na zapotrzebowanie człowieka na przeżycie ekstazy, wejście w kontakt z Tajemnicą i Transcendencją, a co za tym idzie odpoczynek i uwolnienie się od napięć dnia powszedniego.

Początkowo przeżycie ekstazy zapewniała religia. Jednak proces laicyzacji miał spowodować, że jej funkcję przejął sport. Zdaniem Krasnowolskiego jedyna, (...) *instytucja kulturowa, która mogłaby je [funkcje – przyp. TJ] przejąć*.⁸

Jak widzimy odpowiedź na pytanie czy sport zalicza się do sfery *sacrum* czy *profanum* nie jest jednoznaczna. Jak często bywa w nauce, obok siebie istnieją teorie nie mające ze sobą zbyt wiele wspólnego. Arbitralne rozstrzygnięcie tego sporu raczej nie jest możliwe. W dalszym ciągu pracy wykazane zostanie, że sport często zawłaszcza elementy religii i religijności. Dla wielu ludzi staje się też swoistym zastępstwem religii. Wskazywałoby to na fakt, że sport pozostając w sferze *profanum*, zaczyna przejmować elementy charakterystyczne dla sfery *sacrum*. Czy więc sport zaczyna zmieniać się w religię?

2. Związki sportu i religii na przestrzeni dziejów

Za kolebkę sportu najczęściej uznaje się starożytną Grecję i organizowane tam igrzyska olimpijskie. Jasne jest jednak, że sport musiał narodzić się wcześniej. Zorganizowane w 776 r. p.n.e. pierwsze

⁸ J. Krasnowolski, *Sport współczesny a proces desakralizacji*, w: *Sport w współczesnym społeczeństwie*, red. Z. Krawczyk, Warszawa 1973, s. 83–102.

udokumentowane starożytne igrzyska olimpijskie są tylko pewnym symbolicznym i jednocześnie przełomowym momentem w dziejach sportu. Kulminacją jego popularności. Od tej pory sport zyskał pewne podstawy instytucjonalne, które pozwoliły mu na dalszy rozwój. Nie trudno się jednak domyśleć, że sport uprawiany był już wcześniej. Ludzie biegali czy grali w różne gry przed 776 r. p.n.e. Kiedy narodził się sam sport trudno precyzyjnie ustalić. Prawdopodobnie powstał i rozwijał się wraz z cywilizacją ludzką. Bo człowiek od zawsze musiał być aktywny fizycznie, rywalizować z innymi, rozwijając te umiejętności i szukać rozrywki. To zapewniał mu sport.

Już w swoich początkach sport odwoływał się do religii i religijności. W przywoływanej już koncepcji Krasnowolskiego (patrz: punkt 1) sport początkowo miał pełnić podobne funkcje jak religia. Ta poprzez swój obrzęd ma dać człowiekowi szansę oderwania się od dnia codziennego i zapewnić kontakt z Tajemnicą i Transcendencją, a co za tym idzie odpoczynek. Oderwanie się od trudów dnia powszedniego, kontakt z Tajemnicą i Transcendencją i odpoczynek miał także zapewniać sport. Tym samym w swoich początkach sport musiałby być ściśle związany z religią.⁹

Potwierdza to wiedza o starożytnych igrzyskach olimpijskich. W powszechnej opinii były one nierozzerwalnie związane z *sacrum*. Poprzez swój wysiłek sportowcy mieli oddawać cześć bogom. Od nich był też uzależniony sukces i wygrana. Przed rozpoczęciem zawodów zawodnicy składali przysięgę przed pomnikiem Zeusa, że nie będą oszukiwać podczas zmagania. Zmagali się nieopodal samej świątyni, w miejscu uznawanym za święte. Zwycięstwo nagradzane było początkowo gałązką a później wieńcem laurowym. *Z wielu badań historycznych i etnograficznych wiadomo dziś jednoznacznie, że symbol ten wywodzi się z kultów ziemi, natury, a nade wszystko z kultu drzew i za symbol kultowy uchodził zarówno w świadomości olimpijczyków, jak i widzów.*¹⁰

Obok sportu sakralnego w starożytnej Grecji istniał jednak także sport, który dziś można nazwać komercyjnym. Już same igrzyska

⁹ Tamże.

¹⁰ Z. Krawczyk, *Sport w zmieniającym się społeczeństwie*, Warszawa 2000, s. 30.

olimpijskie, które ściśle wiązały się ze strefą *sacrum*, miały swój pozasakralny wymiar. Chwała wygranej spływała nie tylko na samego zwycięzcę, ale na całe jego miasto. Te w ramach podziękowania stawiało mu pomnik i zapewniało utrzymanie wraz wygodne życie dożywotnio.¹¹

Co więcej coraz powszechniejsze staje się twierdzenie, że w starożytnej Grecji istniały dwa typy igrzysk. Przywołane już zawody o charakterze sakralnym, miały być tylko jednym typem zawodów. Oprócz nich istniały zaś igrzyska merkantylne, w których rywalizowano o materialne nagrody lub pieniądze. Coraz częściej stwierdza się też, że starożytne igrzyska olimpijskie wyrosły z nurtu merkantylnego i dopiero z czasem stały się elementem kultu.¹² Nie zmienia to jednak faktu, że już u swojego zarania sport przenikał się z religią.

To właśnie przenikanie się sportu z religią i sakralny charakter starożytnych igrzysk olimpijskich zdecydował o ich upadku. W roku 393 n.e. cesarz rzymski Teodozjusz Wielki zakazał ich rozgrywania, gdyż uznał, że są one przejawem kultu pogańskiego. To pokazuje jak silny musiał być związek sportu i religii. W cesarstwie rzymskim, gdzie za religię państwową uznawano chrześcijaństwo, nie można było sobie pozwolić, by poprzez sport propagowane było pogaństwo.

Ta wyraźnie związana z religią decyzja wpłynęła na przyszłość sportu. Co prawda oprócz likwidacji igrzysk, istniała możliwość ich sakralizacji. Jednak trudno było tego dokonać ze względu na ówczesną myśl chrześcijańską. Rozwój ciała, konieczny do uprawiania sportu, klócił się z założeniami ascezy. *Niechęć Kościoła wczesnochrześcijańskiego do tradycji olimpijskiej pogłębiał także fakt, że ponad tysiącletnia ugruntowana w antycznej kulturze i świadomości postać agonistyki była w rzeczywistości formą kultu, wyrazem czci oddawanej bogom pogańskim, negacją chrześcijańskiej zasady wiary.*¹³

¹¹ B. Biliński, *Metamorfozy antycznych wzorców w olimpiźmie Pierre de Coubertina*, w: Almanach PKOL VI 1995.

¹² Tamże.

¹³ J. Kosiewicz, *Myśl katolicka wobec ciała, sportu i idei olimpijskiej – źródła i perspektywy*, w: *Personalistyczna wizja sportu. Salezjańska Organizacja Sportowa*, red. M. Barlak, Warszawa 1994, s. 94.

Decyzja Teodozjusza Wielkiego oznaczała wielowiekową przerwę w rozwoju sportu. Gdy sport powstał na nowo, rozwinął się jako wolne, w tym także od religii i Kościoła, stowarzyszenia arystokracji.¹⁴ Sport odrodził się w średniowiecznej Anglii. W średniowiecznej Francji grano w piłkę, a gra polegała na przenoszeniu piłki z wioski do wioski; nieraz wielokilometrowymi trasami. We Florencji w epoce odrodzenia uprawiani calcio, czyli również grę w piłkę.¹⁵ Prawdziwy rozwój sportu nastąpił w XIX w. W tym wieku przywrócono igrzyska olimpijskie. Rozwijając zaczęła się także piłka nożna. Co ciekawe pierwsze kluby piłkarskie zaczęły powstawać na Wyspach Brytyjskich przy kościołach. Miejscowi pastory w piłce nożnej widzieli dobry sposób na odpoczynek po pracy i spędzanie wolnego czasu. Zakazane było jednak rozgrywanie meczów w niedzielę. W Kościele należy szukać załączków takich klubów brytyjskich jak Fulham Londyn, Southampton, Wolverhampton Wanderers czy Bolton.¹⁶

Z czasem zaczął się zmieniać także stosunek Kościoła do sportu. Wiązało się to ze zwiększającym się wpływem nurtu biblijnego na współczesne interpretacje człowieka, a co za tym idzie zwiększeniem aprobaty dla sportu i idei olimpizmu.¹⁷

Kolejni papieże od Piusa X przez Piusa XI, Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II odnosili się z rosnącą aprobatą do sportu i wysiłku fizycznego. Dostrzegali w nim szansę na rozwój człowieka. Przestrzegali jednak, że wysiłek fizyczny powinien pociągać za sobą wysiłek duchowy. Sport nie może stać się bowiem całym życiem człowieka. Nie może przysłonić mu jego innych aspektów. Wszystko dlatego, że sport jest tylko jednym z elementów, który pozwala człowiekowi na realizację samego siebie.¹⁸

¹⁴ B. Biliński, *Metamorfozy antycznych wzorców w olimpiźmie Pierre de Coubertina*, art. cyt.

¹⁵ S. Szczepek, *Moja historia futbolu*, t. 1: *Świat*, Warszawa 2007, s. 12.

¹⁶ Tamże. s. 13.

¹⁷ J. Kosiewicz, *Igrzyska olimpijskie w perspektywie religijnej i filozoficznej koncepcji ciała*, w: *Wiara i Sport*, red. Z. Dziubiński, Warszawa 1999, s. 114.

¹⁸ Z. Dziubiński, *Kościół rzymskokatolicki a kultura fizyczna*, dz. cyt.

Sprawa sportu została poruszona podczas Soboru Watykańskiego II. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* znajduje się wskazanie, w którym Kościół zaleca, aby czas wolny był (...) użyty *należycie dla odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego przez swobodne zajęcia i studia, przez podróże w obce strony (turystyka), dzięki którym doskonalili się umysł i ludzie wzbogacają się przez wzajemne poznanie; dalej, przez ćwiczenia i pokazy sportowe, które także w społeczeństwie przyczyniają się do utrzymywania równowagi ducha, jak i do braterskich stosunków między ludźmi wszelkiego stanu, narodowości i różnych ras.*¹⁹

W sporcie Kościół dostrzega także drogę dojścia do ostatecznego celu, jakim dla chrześcijanina jest zbawienie. Sport rozwija ludzkie ciało, poprawia jego umiejętności i sprawność, które należą do darów Stwórcy.²⁰

Obecnie sport wykorzystywany jest przez Kościół do swojej działalności ewangelizacyjnej. Przykładem tego są choćby takie organizacje jak Katolickie Stowarzyszenie Sportowe Rzeczypospolitej Polskiej (KSSRP), Stowarzyszenie Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza czy Salezjańską Organizację Sportową Rzeczypospolitej Polskiej SALOS.

*Nie można jednak mówić o istnieniu „sportu chrześcijańskiego”. Oczywiście jest natomiast istnienie chrześcijańskiej wizji sportu, wizji, która nie ogranicza się jedynie do wprowadzenia walorów powszechnie uznawanych, ale proponuje własną perspektywę innowacyjną i współgrającą w przekonaniu o postawie służby, nie tylko względem sportu, ale także względem osoby i społeczeństwa.*²¹

¹⁹ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 61.

²⁰ J. M. Cygan, *Teologia sportu w perspektywie myśli katolickiej*, w: *Chrześcijańska etyka sportu*, Warszawa 1993, s. 11.

²¹ Konferencja Episkopatu Włoch, *Sport a życie chrześcijanina*. List (1995), w: Z. Dziubiński, *Sport na przełomie tysiącleci: szanse i nadzieje*, Warszawa 2000, s. 32–33, nr 2.

3. Wykorzystanie elementów *sacrum* w sporcie

Dochodzimy wreszcie do odpowiedzi na pytanie czy sport faktycznie zawłaszcza elementy *sacrum*. Zbadanie zagadnienia, pokazuje, że wielokrotnie dochodzi do takich praktyk. Czynią tak zarówno sportowcy jak i widzowie obserwujący ich zmagania. Niejednokrotnie symbole odwołujące się do religii, mają faktyczne religijne znaczenie. Wielokrotnie religia i religijność są jednak wykorzystywane w zdecydowanie innych celach. Potrzebne wydaje się tu wprowadzenie klasyfikacji przemieszania sportu z religią.

Przenośne wykorzystanie znaczenia religii i religijności

Zaliczyć tu można takie wykorzystanie motywów religii, które odwołuje się do jej wartości, ale samo w sobie ma z nią niewiele, jeśli nie nic, wspólnego. Poprzez odwołanie się do zakorzenionych w tradycji i kulturze symboli, postaci i zachowań związanych z religią, osoby je wykorzystujące chcą pokazać swój stosunek do klubu sportowego lub konkretnego sportowca.

Takie znaczenie ma np. podkoszulka z wizerunkiem Matki Boskiej ubranej w szatę w barwach klubu piłkarskiego Legia Warszawa i podpisem „Matka Boska Łazienkowska”. Łazienkowska to ulica, przy której znajduje się stadion Legii Warszawa. Połączenie osoby Matki Boskiej z klubem piłkarskim można interpretować jako próbę przeniesienia boskiej czci na sam klub. Nie chodzi tu jednak o uwielbienie konkretnego piłkarza czy całej drużyny. Podejście kibiców do kwestii tego co stanowi o historii i tradycji klubu jest sprawą, która zasługuje na osobne rozpatrzenie.²² Wielbiony jest sam klub, jako depozytariusz tradycji kibicowskich i swoista idea skupiająca, charakteryzująca i określająca kibiców. Osoba Matki Boskiej ma zaś wskazywać, że tak jak katolicy czczą Maryję, tak kibic czci swój klub.

Dopatrzyć można się tu również pewnych związków z nieprawidłowo wykorzystanymi ludowymi wierzeniami. Matka Boska Łazienkowska w pewien sposób nawiązuje do rozbudowanego kultu

²² Sprawą tą zajmował się w swojej pracy doktorskiej m.in. Jerzy Dudała. Zob. J. Dudała, *Fani-chuligani. Rzecz o polskich kibolach*, Warszawa. 2004.

Maryi i wielu tytułów, którymi jest określana. Autentycznej religijności trudno się tu jednak doszukać.

Podobnie ma się sytuacja z wykorzystaniem wizerunku Jezusa Chrystusa. Na trybunach Legii Warszawa pojawiła się swego czasu podkoszulka, na której widniała postać stylizowana na Jezusa. Posiadała ona twarz słynnego piłkarze Legii Kazimierza Deyny. Całość wieńczył napis „Deyna moim Bogiem. Legia moją religią”. Tym razem elementy religijne zostały wykorzystane by podnieść znaczenie klubu i samego zawodnika.

W podobny sposób można interpretować treść flagi fanów Górnika Zabrze „Wyznawcy Górnika”. Kibic to już nie tylko sympatyk drużyny. W jego miejsce pojawia się wyznawca, czyli osoba wyznająca wiarę. W takiej sytuacji klub to już nie tylko zbieranina ludzi, ale wręcz kościół a nawet religia, którą można wyznawać.

Motywy religijne wykorzystywane są także w nieco inny sposób. Na fladze kibiców Korony Kielce widnieje napis „Koronę dał nam Bóg”. Na wlepkach fanów Legii Warszawa pojawiał się napis „Bóg dał nam Legię, żeby nas jednoczyć”. Podobne hasło stosowane jest przez sympatyków wielu drużyn, którzy w miejsce słowa „Legia” wstawiają nazwę własnej drużyny.

Określanie klubów jako darów od Boga wskazuje na ich niezwykle pochodzenie. W ten sposób pokreślona zostaje nie tylko własna wyjątkowość (nie każdy może zostać obdarowany przez Boga), ale i niższość w hierarchii kibiców innych drużyn.

Trudne do sklasyfikowania jest natomiast wykorzystanie religii, do którego uciekli się kiedyś kibice Legii. Podczas jednego z meczów z Widzewem Łódź wywiesili transparent o treści „Mt 8, 24”. Odnosił się on do wersu w Ewangelii św. Mateusza. W przekładzie Biblii Tysiąclecia fragment ten brzmi: *Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze, tak że fale zalewały łódź*. Domyślać się można, że fanom chodziło przede wszystkim o słowa *zalewały łódź* i poniżenie rywala, który pochodził z miasta Łódź. Przyznać jednak trzeba, że autor takiego pomysłu musiał dobrze znać treść Pisma Świętego.

Podobnie ma się kwestia wykorzystania pieśni kościelnych przez kibiców. W latach 80. kibice Legii śpiewali przerobioną wersję

pieśni *Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud*. Z oryginału zachowana została melodia i część słów.

„Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud,
słuchaj, słuchaj mistrza z Legii zrób.
My czekamy już ...²³ lat,
Jezu, Jezu nadszedł chyba czas.”

Także inna pieśń kościelna wielokrotnie jest wykorzystywana przez kibiców. Słowa:

„Oto jest dzień, który dał nam Pan.
Weselmy się nim i radujmy się nim.
Oto jest dzień, który dał nam Pan”

często pojawiają się na stadionach. Ich interpretacja nie jest jednoznaczna. Fani w ten sposób mogą wyrażać bowiem zadowolenie z wyniku meczu, jak i wyśmiewać swoją drużynę, przeciwników czy służby porządkowe.

Wypaczanie religii i religijności

Do tej kategorii zaliczają się przypadki, w których religia i religijność wykorzystywane są do celów, które z z religią i religijnością nie mają nic wspólnego. Co więcej wypaczają elementy kultu i przenoszą je do innej rzeczywistości. O ile w zaprezentowanych powyżej przypadkach wykorzystania religii i religijności można dopatrzyć się choć odrobiny szacunku dla wiary, tu nie ma o tym mowy.

Przywołać tu należy postać polskiego bramkarza Artura Boruca. Grający w szkockim Celticu Glasgow golkeeper dla części kibiców stał się „Świętym Bramkarzem”. Na przydomek „Holy Goalie” Boruc zapracował nie tylko swoimi udanymi interwencjami, ale przede wszystkim nieukrywaniem się ze swoją wiarą.

Dodatkowo szkockie Glasgow podzielone jest pomiędzy katolickich fanów Celticu i protestanckich zwolenników Glasgow Rangers. Gdy więc Boruc uczynił znak krzyża i chodził w koszulce z podo-

²³ W miejsce kropek wstawiano liczbę lat, które minęły od czasu zdobycia ostatniego mistrzostwa Polski przez Legię.

bizną Jana Pawła II po stadionie Rangersów szybko stał się idolem dla kibiców Celticu. Ich umiłowanie dla Polaka przejawia się w piosenkach na jego cześć czy filmikach, w których Boruc ukazywany jest jako papież, a wokół jego głowy znajduje się aureola.

Przypadek Boruca jest potwierdzeniem, że w sporcie może dojść do sytuacji, w której zawodnik szczególnie biegły w uprawianej przez siebie dyscyplinie, stanie się dla fanów idolem. W samym podziwianiu innych czy ich kunsztu nie jest jeszcze zawarty jakikolwiek element zła. Bo to inni i ich postawa może stać się dla kibiców wzorem do naśladowania. W niektórych przypadkach dochodzi jednak do swoistego przebóstwienia sportowego idola. O ile owo przebóstwienie nie przybiera skrajnych postaci, trudno doszukać się w nim dużych szkód dla człowieka. Gorzej, gdy do głosu zaczynają dochodzić ekstremalne formy uwielbienia sportowców. Tak jest w przypadku byłego argentyńskiego piłkarza Diego Maradony. Zawodnik ten doczekał się nawet własnego kościoła.

Iglesia Maradoniana, bo tak brzmi nazwa kościoła skupiającego wyznawców Maradony, powstała 30 października 1998 r. Jego historia sięga jednak do wydarzeń z 1986 r. Wówczas to podczas meczu Mistrzostw Świata w piłce nożnej (Mexico'86), Maradona strzelił Anglikom gola uderzając piłkę ręką. Po meczu przyznał zaś, że futbolówkę do bramki skierował sam Bóg. W Argentynie, gdzie piłka ma niemal sakralny charakter, takie słowa potraktowano dosłownie. Dodatkowo smaczku całemu zajęściu dodawała fakt, że w ojczyźnie Maradony wciąż żywe były wspomnienia niedawnej wojny o Falklandy (Malwiny) pomiędzy Argentyną i Wielką Brytanią. Tak rozpoczęła się proces przebóstwiania Maradony.

Dziś kościół wyznawców argentyńskiego piłkarza liczy ponad 100 tys. wiernych z ponad 60 krajów na całym świecie. Iglesia Maradoniana uznaje, że jej religią jest piłka nożna a jej bogiem Maradona. Do niego skierowane są też modlitwy wzorowane na ich katolickich odpowiednikach. Wyznawcy Maradony w swojej wersji *Modlitwy Pańskiej* modlą się następującymi słowami:

"Diego, który jesteś na naszej ziemi

Święć się twoja lewa ręka

Jej magia

Niech twoje gole będą pamiętane
tak na ziemi jak i w niebie.

Daj nam radość tego dnia radości,
i wybacz tamtym dziennikarzom
jak i my wybaczymy
neapolitańskiej mafii.

Nie wódź nas do szargana piłki

Chronź przed Havelangiem i...

Diego"

W katechizmie wyznawców Diego znajduje się także przerebiona wersja „Wierzę w Boga” i 10 przykazań Bożych. Już sam sposób, w jaki diegorianie zapisują imię Maradonny, ma znaczenie religijne. Symbol D10S odnosi się do numeru 10, z którym grał Maradonna i hiszpańskiego słowa *dios*, czyli Bóg.

Z chrześcijaństwa zapożyczono także zwyczaj obchodzenia świąt Maradony. Każdego roku 22 czerwca (tego dnia w 1986 r. Maradona strzelił ręką gola Anglikom) świętowane jest „Las Pascuas Maradonianas”, czyli diegoriańska wielkanoc. W nocy z 29 na 30 października (30 października 1960 r. urodził się Maradona) obchodzone jest „Noche Buena y Navidad Maradoniana”, czyli wigilia i święta narodzenia Maradony. Od momentu narodzin argentyńskiego piłkarza jego wyznawcy liczą także czas. Obecnie mamy więc rok 48 AD (AfterDiego).

Podczas diegoriańskiego bożego narodzenia w ufundowanej przez wiernych kaplicy „Ręki Boga” odbywa się nabożeństwo, w którym czczona jest piłka w cierniowej koronie. Wnoszony jest także różaniec z 34 paciorkami, czyli liczbą goli, które Maradona strzelił dla reprezentacji Argentyny. Przyjęcie do Iglesia Maradoniana następuje po obrzędzie chrztu. Ten imituje zaś sposób w jaki Maradona strzelił w 1986 r gola Anglikom. Za swoją biblię wyznawcy Maradony uznają jego autobiografię pt. *El Diego*.

Co ciekawe Alejandro Veron, jeden z założycieli Kościoła Maradony, jest katolikiem. „Mam racjonalną religię i jest nią Kościół rzymsko-katolicki. Ale mam także religię w moim sercu, pasję i jest nią Diego Maradona” – przyznaje Veron.

Religię połączona ze sportem może zostać także wykorzystana przez totalitarne władze do zapewnienia sobie władzy. Przypadki takie były częste w Ameryce Południowej, na co zwrócił uwagę Ryszard Kapuściński. *Kiedy Brazylia zdobyła w Meksyku mistrzostwo świata, mój kolega – Brazylijczyk, emigrant polityczny, był rozpaczony: „Prawica wojskowa – powiedział – ma zapewnione co najmniej pięć lat spokojnych rządów”. W drodze do tytułu mistrzowskiego Brazylia pokonała Anglię. Wychodzący w Rio de Janeiro dziennik „Jornal dos Sportes” w artykule pt. „Jezus broni Brazylii” tak wyjaśnia przyczynę wygranej: „Ilekcroć piłka leciała w stronę naszej bramki i gol wydawał się nieuchronny, Jezus spuszczał nogę z obłoków i wykopywał piłkę na aut”. Do artykułu dołączono rysunki ilustrujące to nadprzyrodzone zjawisko.²⁴*

Autentyczna religijność

W sporcie często mamy do czynienia także z właściwym wykorzystaniem religii i religijności. Odwołanie się do niej ma dać wsparcie od Boga i jemu powierzyć losy zawodów sportowych i zdrowie sportowców.

Taki właśnie cel ma budowanie kaplic na stadionach sportowych, w których sportowcy mogą porozmawiać z Bogiem przed zawodami. Także na budowanych obecnie stadionach w Polsce wyznaczono miejsca, gdzie sportowcy mogą zwrócić się do Boga. Wyrazem autentycznej religijności jest także znak krzyża czyniony przez sportowców przed rozpoczęciem zawodów. Kibice często widzą też pogażonych w modlitwie piłkarzy. Najczęściej są to południowcy, jak grający od niedawna w reprezentacji Polski Roger Guerreiro.

Jednym z piłkarzy, który w szczególny sposób daje wyraz swojej wiary jest zawodnik Realu Madryt Ricardo Izecson dos Santos Leite, znany jako Kaka. Zawodnik ten na butach, w których gra ma

²⁴ R. Kapuściński, *Wojna futbolowa*, Warszawa 2003, s. 169.

wyszyty napis „I belong to Jesus”, czyli „Należę do Jezusa”. Taka sama treść widnieje na podkoszulce, która Kaka zakłada pod meczową koszulkę. Kaka należy też do organizacji „Catholic Athletes For Christ” (Katolicycy Sportowcy dla Chrystusa), której celem jest pomaganie sportowcom w praktykowaniu wiary poprzez sport. W Polsce przykładem sportowca, który podobnie jak Kaka nie ukrywał swojej religijności, był były piłkarz Marek Citko.

Przejawem autentycznej religijności było również zachowanie kibiców po śmierci papieża Jana Pawła II w kwietniu 2005 r. Fani brali wówczas udział we wspólnych mszach, a na stadionach pojawiły się flagi wielbiące zmarłego Ojca Świętego. Nie zabrakło również pieśni i haseł mających wyrazić szacunek kibiców dla papieża.²⁵

Zakończenie

Rozstrzygnięcie sporu czy sport zalicza się do sfery *profanum* czy *sacrum*, nie jest zadaniem łatwym. Jak można zauważyć, argumenty na poparcie swojego punktu widzenia mają obie strony. Podobnie łatwo nie jest rozwikłać wątpliwości czy współczesny sport zaczyna przejmować obszary wcześniej przynależące wyłącznie do sfery religii przypadkowo czy sam zaczyna stawać się „nową religią”.

Przytoczone w trzecim punkcie niniejszej pracy przykłady, miały zasygnalizować, że sport coraz odważniej i coraz częściej zaczyna wykorzystywać religię, jej motywy, religijność i duchową stronę ludzkiej natury. Zamiast jednak zwalczać sport, jako wroga religii, lepiej zastanowić się, co takiego sport daje ludziom. Co powoduje, że w aktywności fizycznej, a często nawet biernym obserwowaniu zmagani innych, człowiek odnajduje to, czego nie dostrzega w wierze. Co takiego kryje się za sportem i jak jego zalety wykorzystać do realizacji własnych celów.

Zusammenfassung

Immer häufiger übernimmt der Sport die Aufgaben der Religion. Es gibt aber ständige Auseinandersetzungen, ob man Sport zum Heiligtums-

²⁵ T. Janus, *Przemiany w środowisku kibiców sportowych w świetle publikacji prasowych w latach 2001–2007*, Warszawa 2008, s. 61–68 (mps UKSW).

oder Entweihungsbereich zählen kann. Anhänger von beiden Ansichten haben Argumente für ihre Beweisgründe. Eine interessante Lösung schlägt Krasnowolski vor, der denkt, dass sich der Sport vom Entweihungs- in den Heiligtumsbereich verlagert und eine neue Religion wird.

In der Menschheitsgeschichte waren der Sport und die Religion mehrmals miteinander verflochten. Die altertümlichen Olympischen Spiele hatten einen Sakralcharakter. Aus diesem Grund sind sie vom Kaiser Theodosius I. beseitigt worden. Nach der Wiedergeburt im 19. Jahrhundert hat der Sport angefangen, an das Wohlwollen der Kirche zu gewinnen. Die nächsten Päpste haben sich zu seinen Vorteilen geäußert.

Gegenwärtig lässt es sich bemerken, dass der Sport Religionselemente ausnutzt. Man schlägt hier eine Unterteilung in drei Kategorien vor: a) metaphorisch – die Ausnutzung der Religionsbedeutung, b) die Entstellung der Religionsbedeutung und c) die echte Ausnutzung der Religion.

Tłum. Sebastian Tasakowski